Rok IV. Nr. 38 (787) Wilno, Czwartek 17 lutego 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i za miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Krótkowzroczność polityczna.

Zasadniczym celem represyj administracyjnych w stosunku do białoruskiej „Hromady" było dążenie do zlikwidowania nastrojów antypaństwowych, które wśród włościaństwa Ziem Wschodnich wzrastały z żywiołowym rozpędem. Dziś możemy już z całą stanowczością stwierdzić, że cel ten nie został osiągnięty. Wiadomości, które nadchodzą z prowincji głoszą, iż włościanin białoruski, jakkolwiek nieraz zastraszony groźbą represyj, w głębi duszy odczuł fakt aresztów posłów hromadowskich jako wyraz prześladowania przez Polskę ruchu białoruskiego. W wielu miejscowościach chłopi mówią ze współczuciem o ciężkim losie „naszych posłów". W ten sposób ci, którzy w oczach społeczeństwa polskiego są przestępcami i zdrajcami, w oczach tutejszej ludności stają się w wielu wypadkach bohaterami, cierpiącymi za prawdę.

Nie byliśmy nigdy przeciwnikami likwidacji „Hromady", jako organizacji ożywionej, zrozumiałą zresztą. sympatją dla Białorusi Sowieckiej. Ale uważaliśmy zawsze, że likwidacja ta tylko wówczas może istotnie nastąpić, gdy obok pewnych przejawów silnej ręki ze strony władz polskich, nastąpią także pewne posunięcia pozytywne w kwestji białoruskiej. *Tylko w drodze uwzględnienia postulatów kulturalno-oświatowych ruchu białoruskiego oraz w drodze zmienienia dotychczasowej metody administrowania „kresami" mogą być zniwelowane wpływy „Hromady" w życiu naszego kraju.* Władze wybrały drogę zarządzeń o charakterze czysto negatywnym, o charakterze wyłącznie represyj i procesów sądowych. Naszym obowiązkiem jest przestrzec, iż jest to droga w wyższym stopniu niebezpieczna i krótkowzroczna; w swoich dalszych rezultatach doprowadzi ona do skutków wręcz odwrotnych, niż te, do których osiągnięcia dążą czynniki rządowe.

Ruch białoruski jest dziś pewną siłą społeczną, niezależnie od tego czy się to nam podoba, czy też nie. To też w interesach państwowości polskiej jest, by wpływ w niem miały przedewszystkiem te grupy, które są skłonne do pewnego porozumienia się i współpracy z Polską. Te zaś grupy tylko wówczas będą mogły zdobyć znaczniejszy wpływ, gdy wykażą się wobec mas pewnemi pozytywnemi wynikami swojej polityki ugodowej.

Tymczasem cała dotychczasowa polityka była jakby ciągłem potwierdzaniem słuszności tez przywódców orjentacji antypolskiej. Robiliśmy wszystko, żeby w oczach tych czynników, które mają decydujący wpływ na nastroje mas, skompromitować tezy polityczne kierunku polonofilskiego.

W ciągu pięciu lat na czele kierunku polonofilskiego stał p. Bronisław Taraszkiewicz. Wiem, iż nieraz musiał on znosić chwile upokorzenia wówczas, gdy na zagranicznych konferencjach białoruskich działacze białoruscy z Białorusi Sowieckiej oraz działacze emigracyjni pokazywali mu książki przez nich wydawane; Taraszkiewicz w wyniku swojej polityki ugodowej miał tylko niszczenie szkolnictwa białoruskiego na terenie Białorusi Zachodniej. Pięć lat prób znalezienia jakiegoś modus vivendi pomiędzy Państwem polskiem a ruchem białoruskim doprowadziły tego bezsprzecznie ideowego i uczciwego człowieka do gwałtownego zmienienia frontu w kierunku wręcz przeciwnym.

Dziś mamy dwie poważne grupy białoruskie, które są skłonne do porozumienia się z Polską. Są to „Sielanskij Sojuz" oraz chrześćjańska demokracja. Grupy te mają znacznie mniejsze wpływy niż „Hromada", może właśnie dlatego, że są w stosunku do nastrojów mas za mało radykalne. Wzmocnienie ich wpływów jest jedynym sposobem zniwelowania nastrojów „hromadowskich". To wzmocnienie jednak może tylko w tym wypadku nastąpić, jeżeli rząd w porozumieniu z odpowiedzialnemi czynnikami, reprezentującemi opinję wszystkich narodowości, nasz kraj zamieszkujących, przystąpi do gruntownych reform w zakresie dotychczasowej polityki Kresowej.

St. Św.

Nominacje.

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*).

P. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował: Jerzego *Dreckiego* dyrektorem departamentu M-stwa Pracy, radcę Prezydjum Rady Ministr. *Szerera* dyrektorem departamentu Min. Oświaty, podprokuratora *Stanisława Czerwińskiego* prokuratorem przy Sądzie Najw., prokuratora Sądu Okr. *Kazimierza Rudnickiego* prokuratorem Sądu Apelac., *Zygmunta Fronczkowskiego* i *Henryka Helmana* dyrektorami departamentów Min. Poczt i Tel.

Prace Komitetu Ekonomicznego.

(*Telefon. od wł. kor. z Warszawy*).

Wczoraj pracował Komitet ekonomiczny pod przewodn. ministra skarbu *Czechowicza*.

Uchwalono obniżyć taryfę kolejową na węgiel eksportowy z 10-u na 7 zł. od tonny do Tczewa i 8 zł. do Gdańska.

Sprawa podwyżki cukru nie została jeszcze załatwiona, będzie ona prowadzona w dalszym ciągu na dzisiejszem posiedzeniu.

Sprawa posła Wojewódzkiego.

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*).

Wczoraj odbyło się posiedzenie Sądu Marszałkowskiego w sprawie posła *Wojewódzkiego*, na którem zeznawali świadkowie: pos. *Ćwiakowski*, b. członek Wyzwolenia, *Michał Gurin*, Michał Fankiewicz, b. sekretarz zarządu Wyzwolenia i pos. Ledwoch.

Posiedzenie Głównej Komisji Ziemsk.

WARSZAWA, 16.II. (Pat). Dn. 22 b. m. rozpocznie się pod przewodnictwem wiceprezesa J. Radwana posiedzenie Głównej Komisji Ziemskiej, która obradować będzie przez cztery dni.

Na porządku dziennym obrad umieszczone są sprawy, dotyczące scalenia gruntów i likwidacji serwitutów.

Andrzej Strug laureatem nagrody im. Orzeszkowej.

Połączone, złożone z członków Komitetu Kasy Literackiej i zarządu Tow. Literatów i Dziennikarzy Polsk. w Warszawie gremjum sądu konkursowego nagrody im. Elizy Orzeszkowej przyznało w dn. 15 lutego b. r. nagrodę za całokształt działalności literackiej Andrzejowi Strugowi (Tadeuszowi Gałeckiemu).

Czy są rozruchy w Kownie?

RYGA. 16 II. (tel. wł.). Wczoraj po północy rozeszły się tu sensacyjne wiadomości o rozruchach w Kownie.

Komendant m. Kowna, zapytywany w tej sprawie telefonicznie, kategorycznie zaprzeczył wszelkim pogłoskom. Podobne zaprzeczenie złożył poseł litewski. Jednak pogłoska utrzymuje się uporczywie w kołach politycznych.

Pan Prezydent Rzplitej wyjechał do Poznania.

(*Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy*).

Wczoraj o godz. 2 p. Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał do Poznania w towarzystwie min. *Romockiego* i *Niezabytowskiego*.

Na dworcu p. Prezydenta żegnał rząd na czele z *Marszałkiem Piłsudskim*.

P. Prezydent przed swym wyjazdem do Poznania złożył wizytę choremu w.-premjerowi *Bartlowi*.

Rozmowa Mussoliniego ze Stresemannem.

LONDYN. 16 II. (Pat). „Daily Herald" donosi, że Stresemann odbył w poniedziałek wieczorem w San Remo rozmowę z Mussolinim.

Dziennik uważa, że fakt ten zdaje potwierdzać wiadomość o podpisaniu niemiecko-włoskiego układu o współpracy dyplomatycznej.

Zamach na sąd pokoju w Warszawie.

(*Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy*).

Wczoraj w południe dokonano w Warszawie zamachu na Sąd Pokoju II okręgu przy ul, Marszałkowskiej 98, na trzecim piętrze klatki schodowej. W oszklonym przedsionku lokalu sądowego, urządzonym w klatce schodowej, tuż pod drzwiami kancelarji niewykryty opryszek podłożył petardę z lontem. Silny wybuch zniszczył cały przedsionek i powyrywał framugi w drzwiach i oknach.

Zamachu dokonano w dniu, w którym nie było rozpraw sądowych i nie było również interesantów. Klatka schodowa drugiego i trzeciego piętra oraz dwa pierwsze pokoje lokalu sądowego są całkowicie zniszczone. Wybite są również szyby na całym froncie domu. Z osób, będących w sądzie, nikt na szczęście nie poniósł szwanku. Narazie władze śledcze, które przybyły na miejsce wypadku, nie ustaliły celu tego zamachu. Ponieważ sposób dokonania zamachu przypomina praktyki bandy, która dokonała w swoim czasie zamachu na Uniwersytet i inne, powstało przypuszczenie, że działa tu jakaś organizacja o charakterze anarchistycznym, usiłując szerzyć depresję w opinji publicznej.

Na miejsce zamachu przybyli po wypadku minister spraw wewn. gen. *Składkowski*, w.-minister p. *Car*, główny komendant policji pułk. *Maliszewski* i komisarz rządu p. *Jaroszewicz*.

Po zerwaniu rokowań polsko-niemieckich.

Prasa niemiecka o nocie polskiej.

BERLIN, 16-II. (Tel. wł.) Cała poranna prasa berlińska podaje tekst noty delegata polskiego Prądzyńskiego do delegata niemieckiego Lewalda, opatrując ją naogół bardzo krótkiemi komentarzami.

Zbliżona do Ministra Stressemana „Taeglische Rundschau" oświadcza, że pismo przewodniczącego delegacji polskiej nie było wcale niespodzianką, ponieważ po propozycji niemieckiej co do zawieszenia rokowań, należało się spodziewać odjazdu delegacji polskiej z Berlina. Według propozycyj niemieckich, rokowania nad zagadnieniem głównem, to znaczy w sprawie praktyki wydaleniowej, mają być podjęte nie w Berlinie, pomiędzy delegacjami, lecz prowadzone pomiędzy rządami bezpośrednio. Pod tym względem odpowiedź polska nie oznacza wcale zerwania rokowań handlowych, natomiast zasługuje na uwagę, że pismo polskie w zakończeniu wyraża nadzieję na ponowne ich podjęcie.

Prawicowa „Berliner Boersen Ztg." stwierdza, iż berlińskie koła dyplomatyczne uważają, że nota polska nie prowadzi do żadnego zaostrzenia obecnej sytuacji, ponieważ pozostawia otwartą drogę do zaproponowanych przez Niemcy rokowań dyplomatycznych w sprawie wydalenia. „Berliner Boersen Kurier" oświadcza, że życzenia Polski, aby rokowania berlińskie mogły być podjęte ponownie, są całkowicie podzielane przez stronę niemiecką. Rząd warszawski ma w swoim ręku decyzję co do oznaczenia terminu podjęcia ponownych rokowań przez odwołanie wydalenia.

„Deutsche Allgemeine Ztg." twierdzi, że w incydencie polsko-niemieckim zawarty jest problem europejski, skoro bowiem Niemcy bronią swego honoru, to walczą nietylko za siebie, lecz także za całą Europę. Wyrażająca opinję kół agrarnych „Deutsche Tagesztg" pisze, iż wypowiedziana w końcu noty polskiej nadzieja, że zapewne zmiana stanowiska przez rząd niemiecki umożliwi dalsze rokowania okazała się złudna. Niemcy mogą i powinny nie ustępować ani na jotę od swoich postulatów i uzasadnionych żądań. Decyzja, czy polskie życie gospodarcze i finansowe może uzyskać pewne odciążenie przez traktat z Niemcami leży wyłącznie w rękach rządu polskiego.

„Vorwaerts" oświadcza, iż w chwili obecnej rzeczy się mają tak, że dwuletnie rokowania między Niemcami a Polską są obecnie ostatecznie i na czas nieokreślony przerwane. W chwili obecnej należy podkreślić fakt, że delegacji polskiej udało się zapewnić sobie „dobry odwrót" i całą winę za zerwanie rokowań w oczach świata przypisać politykom niemieckim. Istotnie Polacy nie są przyjemnymi partnerami w rokowaniach politycznych i gospodarczych, lecz właśnie dlatego Niemcy powinni byli unikać wszystkiego, co mogłoby wytworzyć pozory, że dążyli do zerwania rokowań. Ton oświadczeń prasy prawicowo-niemieckiej — zaznacza dalej „Vorwaerts"—wskazuje, dokąd zmierza i dokąd, jej zdaniem, polityka niemiecka zmierzać powinna. Dziś jest najwyższy czas, aby eksponenci politycznego kierunku prawicowego, którzy zajmują stanowiska ministrów i stanowiska kierownicze w polityce niemieckiej, w sposób jaknajenergiczniejszy wreszcie wyparli się swoich organizacyj polityczno-gospodarczych, które w najobraźliwszy sposób lżą obecnie naród polski i wykpiwają instytucje rozjemcze Ligi Narodów.

Najpoważniejszy organ wielkiego przemysłu nadreńskiego „Reinisch-Westfalische Ztg", pisząc o rokowaniach handlowych polsko-niemieckich oświadcza, że główną przeszkodą, dzięki której rokowania miały wynik ujemny, są złe stosunki polityczne między Polską a Niemcami.

Pierwsze Posiedzenie Rady Nauk. Wych. Fizyczn.

W dn. 15 lutego o godz. 12-tej w sali konferencyjnej M-stwa Spraw Wojskowych rozpoczęły się prace rady naukowej wychowania fizycznego. Obradom przewodniczył minister spraw wojskowych Marszałek Piłsudski, który otworzył pierwsze posiedzenie przemówieniem następującej treści:

Mowa Marszałka Piłsudskiego.

„W imieniu Rządu mam zaszczyt przewodniczyć pierwszemu posiedzeniu rady naukowej wychowania fizycznego. Pierwszy punkt porządku dziennego, który mam przed sobą muszę zapełnić sam, to zn. muszę zagaić posiedzenie. W tem zagajeniu nie będę Panom mówił ani też starał się przekonywać o ważności wychowania fizycznego ani też o takich czy innych związanych z tem czynnościach. Chcę tylko wykazać jedną specjalną rzecz, z powodu której Panie i Panowie zostaliście tu zebrani. Mianowicie wtedy, kiedy w rządzie zainteresowałem się sprawami związanemi z wychowaniem fizycznem wobec tego, że przyszedłem do rządu - że tak powiem „z okolic", które nie są rządem, sądziłem, że znajdę pod względem regulacji tej sprawy puste miejsce. Uchwały Rady Ministrów w sprawie wychowania fizycznego musiały mnie wkrótce przekonać, że tego pustego miejsca niema, że istniały zarządzenia i ustawy związane już dawniej z wychowaniem fizycznem, które jednak dla jakiegoś powodu, o którym będę mówił, czyniły tak, że człowiek, stojący poza rządem, nawet o nich nic wiedział. Skąd to płynie? Płynie to z bardzo charakterystycznej pracy, która zawarta była w poprzednich ustawach. Poprzednie ustawy bowiem z urzędowania i z funkcyj rządu zrobiły egzagerację. Poprzednie ustawy regulowały same siebie, poprzednie ustawy szły w kierunku regulacji wysiłków samego rządu nie czego innego. Dlatego też nie dało się spostrzec, ażeby te wysiłki samego rządu zrobiły tyle, by można je było spostrzec w dobie wychowania fizycznego albo też z całej pracy z tem związanej.

Dalej Marszałek oświadcza, że praca rządu wiąże tylko trzy funkcje, które to wychowanie fizyczne regulują. Na czele został postawiony minister spraw wojsk. obok jak widać, są przedstawiciele innych dykasteryj — ministerstwa oświaty i spraw wewnętrznych. Jeżeli postawiliśmy na czele m-stwo spraw wojskowych, to nie dla czego innego jak dlatego, że niema szerszej pracy wychowania fizycznego jak w wojsku, które uczy pomiędzy innemi opanowania organizmu swego dla celów innych, ażeby organizm służył dla siły fizycznej poszczególnego żołnierza. Wojsko, które najsilniej to czyni już przez samo swoje zadanie, które przerabia niezręcznego na człowieka zręcznego, na człowieka używającego swego organizmu dla takich czy innych celów, jest najważniejszym terenem wychowania fizycznego w Polsce jak na całym świecie. Dlatego też m-stwo spraw wojsk. zostało postawione na czele jako posiadające najwięcej pod tym względem środków i najwięcej umiejętności w tej dziedzinie. Obok widzimy ministra oświaty, który musi mieć do czynienia z wychowaniem fizycznem młodego pokolenia, które to wychowanie fizyczne jak Państwo widzicie, jest dosyć spóźnione u nas w porównaniu z innemi krajami. M-stwo Spraw Wewnętrznych ma zaś do czynienia ze wszystkiemi stowarzyszeniami takiego czy innego gatunku, takiej czy innej miary, mającemi te czy inne cele i ministerstwo to z musu regulować musi życie tych stowarzyszeń. Dlatego też te trzy ministerstwa, zostały złączone w jedno dla pomocy wychowania fizycznego.

Szczerze powtarzam, że zwracam się, jak to już głosi nasza ustawa w samej pracy nie do instytucyj rządowych, lecz do tych, — którzy wzięli udział jako część swojej pracy nie co innego jak wychowanie fizyczne, jak sport, jak wszystkie z tem związane rzeczy i staramy się pomóc, sam zaś rząd, w postaci władz centralnych, czy w postaci władz wojewódzkich powinien dążyć do tego ażeby, te sprawy uregulowano, nieść pomoc tam, gdzie to wychowanie fizyczne ma przeszkody. Inną jest rzeczą, gdy będziemy mówili o wychowaniu fizycznem w szkole. Tam jest mus pracy rządowej, która właściwie jest skierowana w inną dziedzinę, szuka bowiem wychowania umysłowego, wychowania dzieci powiedzmy moralnego i gdzie wychowanie fizyczne wchodzi jako część całej funkcji pracy nad umysłem i nad ciałem biednych tych dzieci. Ja wyrażam się otwarcie jako wielki przyjaciel dzieci, a nie starszego pokolenia, że współczuję mocno dzieciom, że ich w ten sposób traktują jak to dotąd jest praktykowane w szkołach. Dlatego w wychowaniu fizycznem chętnie będę współczuł dzieciom, które w dusznej atmosferze szkoły muszą z konieczności wyprostowywać swoje biedne nóżki, chociażby zrobiwszy rzeczy niezawsze dopuszczaine w szkole.

Rada naukowa jest, że tak powiem, organem pomocniczym rządu. Jeżeli chcemy być sumienni musimy zasięgnąć opinji tego stanu naukowego, tego doświadczenia, które u nas w Polsce pod tym względem istnieje. Idzie mi o to, że chcę z tym stanem naukowym jaki istnieje, z tym stanem doświadczenia, czy to doświadczenia sportowego czy też związanego z pracą nad siłą swego organizmu nietylko się liczyć, ale powołujemy go także do dania nam rady w tych sprawach, które przez nas będą traktowane. Inicjatywa z Waszej strony jest najzupełniej zastrzeżona.

Witając więc Panie i Panów proszę dać nam z jednej strony tę niewielką ilość czasu, a z drugiej te wielkie wysiłki, które chcemy zużyć dla postępów w wychowaniu fizycznem i o które do Was zwracać się będziemy.

Na posiedzeniu byli obecni również ministrowie spraw wewnętrznych oraz wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Rada naukowa przystąpiła do swych obrad według porządku dziennego. Obrady nacechowane były głęboką troską o rozwój wychowania fizycznego w wojsku, szkolnictwie i społeczeństwie. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono szereg ważnych wniosków i wyłoniono trzy komisje dla dalszego kontynuowania prac rady naukowej mających na celu przygotowanie projektu ustawy o wychowaniu fizycznem, organizacji państwowego instytutu wychowania fizycznego oraz przygotowaniu lekarzy specjalistów wychowania fizycznego. (P. A. T.).

Z całej Polski.

Ku czci legjonistów Żelaznej Brygady.

LWÓW, 16.II. (Pat). Onegdaj odbyła się tu urządzona staraniem Małopolskiej straży obywatelskiej uroczysta akademja ku uczczeniu poległych w roku 1918 bohaterskich legjonistów Żelaznej Brygady, która przedarłszy się przez granicę stoczyła bój z Austrjakami w Raranczy na Bukowinie.

Wczoraj z tej samej okazji odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze poległych.

Kraków notuje nowe trzęsienie ziemi.

KRAKÓW, 16.II. (Pat). Według sprawozdania stacji sejsmograficznej w Krakowie dziś dnia 16 b. m. o godz. 3 min. 15 rano zanotowano nowe trzęsienie ziemi, które trwało z przerwami około godziny.

Ś. p. Jan Basanowicz.

Ciężka żałoba okryła naród litewski i głęboki smutek ogarnął najszersze warstwy społeczeństwa litewskiego. Radosne uroczystości obchodu dziesięcioletniej rocznicy ogłoszenia niepodległości Litwy, zostały przerwane hiobową i nieoczekiwaną wieścią, że umarł ten który był symbolem walki o wolność narodu litewskiego.

Przed dziewięciu laty On pierwszy podpisał deklarację Niepodległości Litwy, a w dziewiątą rocznicę o godzinie 7-ej wieczór pożegnał nazawsze umiłowaną ziemię. Imię Dr. Jana Basanowicza pozostanie na wieki drogiem nietylko narodowi litewskiemu, ale i tym wszystkim, którzy Go znali lub się z Nim stykali.

Niech też nam wolno będzie przyłączyć się do ogólnej żałoby i wyrazić swój szczery i głęboki żal z odejścia człowieka, który zasłużył sobie na miano Wielkiego Gatrydy i Ojca Narodu Litewskiego. Społeczeństwu litewskiemu składamy na tem miejscu wyrazy prawdziwego i szczerego współczucia.

Red.

* * *

Dr. Jan Basanowicz urodził się we wsi Ożkabale, w Suwalszczyźnie w r. 1851. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych ze srebrnym medalem w Marjampolu w r. 1873, na dalsze studja wyjeżdża do Moskwy, gdzie wstępuje na wydział historyczno-filologiczny, który następnie porzuca, by przejść na wydział lekarski. Od dziecińtwa będąc gorącym patrjotą litewskim, jako student organizuje litewską młodzież akademicką, uświadamiając ją narodowo. Po otrzymaniu dyplomu lekarskiego w r. 1879 udaje się na zaproszenie rządu bułgarskiego, jako lekarz, na półwysep Bałkański i zwiedza po drodze Wiedeń i Pragę, gdzie spędza czas dłuższy, oddając się studiom historycznym i etnograficznym.

W r. 1883 dr. Basanowicz zjeżdża do Tylży i tam zakłada i redaguje słynną „Auszrę" (Zorza), która odegrała taką wybitną rolę w ruchu odrodzeniowym litewskim.

Okoliczności nie pozwoliły mu dłużej wytrwać na tem stanowisku i zmusiły go do powrotu do Bułgarji, gdzie przebył kilkanaście lat, pracując również gorliwie na polu naukowem. Rewolucja rosyjska w r. 1905 pozwoliła stęsknionemu do swej ojczyzny wygnańcowi powrócić wreszcie do rodzinnego kraju. Dr. Basanowicz osiadł na stałe w Wilnie rozwijając tu ożywioną działalność społeczną i kulturalną. Z jego to inicjatywy odbył się w Wilnie w r. 1905 wielki zjazd litewski, (Didysis seimas), który miał olbrzymi wpływ na rozbudzenie świadomości narodowej w masach ludowych litewskich. Sformułowany i uchwalony na zjeździe postulat autonomji Litwy stał się fundamentem późniejszych dążeń niepodległościowych.

W r. 1907 dr. Basanowicz założył w Wilnie Litewskie Towarzystwo Naukowe, którego prezesem pozostaje do dziś dnia.

Jeszcze przed wojną dr. Basanowicz usunął się całkowicie od działalności politycznej, poświęcając się wyłącznie pracy naukowej, dzięki czemu opinja skrajnego nacjonalisty, jaką swemi dawniejszemi wystąpieniami wyrobił sobie w społeczeństwie polskiem zwłaszcza, zatarła się niemal zupełnie w pamięci ludzkiej, ustępując miejsca nieposzlakowanej reputacji wielkiego patrjoty. Dziś postać sędziwego jubilata otaczał respekt powszechny.

Dr. Basanowicz był niestrudzonym pracownikiem na niwie litewskiego życia kulturalnego i społecznego w Wilnie.

Jako działacz odegrał nadzwyczajną rolę w historji narodu litewskiego. Gorący patrjota i miłośnik przeszłości Litwy dokonał ogromnej pracy nad gromadzeniem podań ludowych, pieśni „dajn" i innych zabytków sztuki i kultury ludu litewskiego. Owoc jego wieloletniej pracy naukowej stanowią 44 większe i mniejsze dzieła z rozmaitych dziedzin.

Całą jego pracę cechowała gorąca miłość kraju rodzinnego, a szczególnie Wilna. Szczegółowemu i gruntownemu badaniu przeszłości Wilna poświęcił nie jedną godzinę swego pracowitego życia. To też Dr. Basanowicz nie porzucił Wilna, mimo, że w Kownie znalazłby niewątpliwie szersze pole dla swej działalności naukowej i bardziej przyjazną atmosferę. Pozostał jednak, samotny niemal, na straży zgromadzanych przez siebie zbiorów, aby w trudnych i niewdzięcznych warunkach snuć dalej nić rozpoczętej przed dwudziestu laty pracy. Tak mu nakazywało poczucie twardego obowiązku narodowego.

Dziś odszedł, pozostawiając po sobie powszechny głęboki smutek wśród wszystkich Litwinów i tych, którzy go znali.

W.

Z Państw Bałtyckich.

Początek opozycji w Sejmie łotewskim.

RYGA. 16 II. (Pat). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu związek chłopski zgłosił interpelację w sprawie trudności w jakich znajduje się obecnie rolnictwo.

Interpelacja ta jest żywo omawiana w kołach politycznych, które widzą w niej zapoczątkowanie energicznej akcji opozycji parlamentarnej.

Inicjatorzy tej akcji zdają się żywić nadzieję na upadek gabinetu lewicowego przez pozbawienie go poparcia ze strony pewnych czynników obecnej koalicji.

Niemiecka odpowiedź w sprawie zerwania rokowań handlowych.

BERLIN, 16.II. (Tel. wł.). W odpowiedzi na informacje udzielone przedstawicielom prasy niemieckiej i zagranicznej w sprawie zawieszenia rokowań handlowych przez radcę Marchlewskiego odbyła się dzisiaj w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych konferencja z tymi samymi przedstawicielami prasy zagranicznej.

Na konferencji tej delegat niemiecki, podsekretarz stanu dr. Lewald wygłosił dłuższe przemówienie, w którem powtarzał wszystkie znane już z oficjalnych i półoficjalnych komunikatów niemieckich argumenty, które skłoniły rząd niemiecki do zawieszenia rokowań i wdrożenia specjalnej akcji w sprawie wydalania. Dr. Lewald oświadczył, że już od stycznia r. b. zapatrywał się bardzo pesymistycznie na widoki rokowań i uważał je za beznadziejne, oraz, że delegat polski zgodził się wówczas z tym poglądem. Sądził on również, że pomimo zawieszenia rokowań delegacja polska nadal w Berlinie pozostanie.

Główną część swego przemówienia podsekretarz stanu Lewald poświęcił obszernemu uzasadnieniu tezy, że wstąpienie ministrów nacjonalistycznych do gabinetu nie miało i nie ma żadnego związku z obecnym kryzysem w rokowaniach polsko-niemieckich, oraz, że nie Niemcy, lecz Polska pragnęła i była zainteresowała w zerwaniu rokowań i że nie Niemcy, lecz Polska rozpoczęła wyraźnie i otwarcie wojnę celną. Doktór Lewald oświadczył dalej, że cały przemysł niemiecki pragnie traktatu z Polską, a tylko w kołach agrarnych istnieje pewna troska o to, aby traktat nie przyniósł ujemnych skutków dla producentów rolnych w Niemczech.

W Polsce natomiast za traktatem wypowiadają się tylko koła większych i mniejszych właścicieli ziemskich podczas gdy cały przemysł polski jest temu przeciwny i nietylko przemysł, ale także i część kół urzędowych, jak np.: polskie Ministerstwo Skarbu, które rzekomo obawia się, że traktat doprowadzi do biernego bilansu handlowego i spadku złotego.

Z Litwy Kowieńskiej.

Uroczystość niepodległości Litwy.

RYGA, 16-II (tel. wł.). Dziś obchodzona jest w Kownie uroczyście 9 rocznica niepodległości Litwy.

Wszystkie pisma litewskie zamieściły obszerne artykuły, oczywiście bojowo nastrojone w stosunku do Polski.

Między innemi półurzędowe „Echo" (w rosyjskim języku) zamieszcza tłustym drukiem następujące hasło: „Dziesiąta rocznica musi być obchodzona w Wilnie".

Zwołanie Sejmu litewskiego.

KOWNO, 16-II. (tel. wł.). „Lietuvis" podaje ze źródeł miarodajnych, że w najbliższej przyszłości, być może jeszcze w bieżącym tygodniu, będzie zwołane posiedzenie Sejmu, na którem rząd odczyta deklarację.

Przywrócenie debitu pismom łotewskim w Litwie.

RYGA, 16-II. (Pat). Na skutek demarche poselstwa łotewskiego w Kownie rząd litewski odwołał zakaz kolportowania w Litwie następujących pism: „Jaunakas Zinas", „Rygas Zinas" i „Rigasche Rundschau".

Pamiętajcie o głodnych dzieciach!

Propaganda książki.

W myśl poleceń Min. W. R. i O. P. w całej Polsce zorganizowano "Miesiąc książki" w celu przyjścia z pomocą.... czytelnictwu polskiemu. Bowiem, rzecz wstydliwa, przykra i niedowiary, Polska skłania się ku analfabetyzmowi, nie wyszedłszy jeszcze z niego! Ludzie powojenni przestają czytać, nie czytają i nie kupują książek! Firmy wydawnicze albo zwijają swe ekspozytury, albo trzymają się chwiejnie, ilość wydawnictw w każdej z nich *zmniejsza się* z roku na rok! Jest to jeden z największych wstydów, jakie spadają na Polskę niepodległą. Jakto, ta prześladowana przez 125 lat książka-skarb, książka-znicz narodowy, książka-talizman, chroniący od ostatecznej zagłady i niepamięci mowę narodu w niewoli, ta książka, której bujny rozkwit po wojnie otuchą i dumą napełniał, dziś jest w Polsce zapomnianą sierotą, społecznym kopciuszkiem, dla którego trzeba robić propagandę, odczyty, kwesty, omal nie kwiatki dobroczynne, wmawiać ją, wpychać, byle przecież rozchodziła się między ludzi i makulaturą nie zawalała składnic księgarskich.

Przyczyn zaniku czytelnictwa i wydawniczego ruchu szukać należy w wielu dziedzinach. Nietylko przysłowiowy, powojenny brak gotówki stoi na przeszkodzie, nieprzyjacielem książki i czytelnictwa jest też tryb życia powojennego, szybkość takowego u nas, absolutny brak skoordynowania godzin, nadmiar dodatkowych robót biurowych i innych, nie pozwalających ludziom mieć stale i ściśle określony czas dla siebie. Poza tem, zamiłowanie do widowisk, kin i innych rozrywek, nawet wcale kulturalnych, jak odczyty i przedstawienia, gdzie prędzej, łatwiej i zabawniej dowie się przeciętna publiczność tego, nad czem by długo ślęczyć musiała w ciszy i samotności, przy książce.

A wśród młodzieży czas, dawniej poświęcany „ślęczeniu" nad Trylogją czy Spencerem, zajęły.... sporty. Trzeba się nad tem zastanowić, urządzając propagandę książki i wołając wielkim głosem do młodzieży, by czytała, trzeba pomyśleć: kiedy ma to robić? W dni powszednie, przy bardzo (jak twierdzą rodzice i pedagodzy) obciążonym programie, jest to dla przeciętnie zdolnych uczni niepodobieństwem, aż nadto mają dość roboty z lekcjami, odrabianemi zresztą często w fatalnych warunkach. W niedzielę? A zbiórki, ćwiczenia, przygotowania do występów, wycieczki, gimnastyki, u starszych mecze footbalowe, konkursy pływackie i t.p. Nie mówiąc o tem, że młodzież uniwersytecka musi też i na życie zarobkować, więc połączywszy trzy prace: naukową, biurową i sportową, czasu na czytelnictwo, poza obowiązującą, zawodową lekturą pozostaje niewiele.

Nikt nie będzie występował przeciw zdrowo pojętym sportom, ale, że rozwielmożnienie się tychże w naszem życiu, zawody pływackie, biegi, skoki narty, lekkoatletyka, panom i paniom zajmują tyle czasu i sił, że ich na utrzymanie w ręku książki nie starczy, to nie wydaje się ulegać wątpliwości.

Nie wydaje się więc by propaganda i namowy sprawiły wiele w kierunku ruchu książkowego: dobrze zorganizowany stały kolportaż na wieś, sprawiłby coś nie coś, także kolejowe księgarnie Ruch, są ogromnie pożyteczne, ale to jeszcze nie jest posłanie książki w zapadłe mieściny, gdzie jedyną lekturą dla okolicy jest gazeta i bibljoteka szkolna dla dzieci.

Związek księgarzy wileńskich korzystając z gościnności Kuratorjum w Białej Sali gmachu, urządził wystawę-jarmark. Przemówienia wygłosili: p. Kurator Okr. Szkol., przedstawiając cel i zadania propagandy, p. Makowski zobrazowując dzieje książki polskiej w Wilnie, której tu nie wolno było po 63 roku drukować, prócz paru lat pod firmą E. Orzeszkowej w 80 — 81 roku — o doli i niedoli księgarstwa współczesnego mówił przedstawiciel firmy Gebethner i Wolff z Warszawy, poczem p. wojewoda Raczkiewicz, przemówiwszy kilka serdecznych słów, przeciął wstęgę i zebrani goście weszli do sali, gdzie gustownie ułożone w gwiazdę wydawnictwa pięciu firm istniejących w Wilnie, rozłożyło swe dzieła. Zawadzki, Makowski, Stow. Nauczycielstwa, Macierz. św. Wojciech, Gebethner i Wolff, Mikulski, i Ruch, wszystkie swe tanie książki, odpowiednie dla młodzieży, mogące zająć i nauczyć, pokazali w streszczeniu niejako. Każdego leżącego do obejrzenia dzieła, można będzie zakupić ile dusza zapragnie, a tanio! Nie należy wątpić, że zwiedzające szkoły wychodzić będą z książeczkami w kieszeniach, a rodzice paru groszy na tak dobry cel nie pożałują.

H. R.

P. S. Na marginesie „Miesiąca Książki" i jej propagandy w Wilnie, zaznaczyć należy, że księgarnie wileńskie o reklamę tak mało dbają, iż niejednokrotnie recenzent literacki pism codziennych, tygodniami nie może się doczekać nowości wydawniczych. Jakże więc zachęcać za pomocą prasy do kupowania książek, skoro się ich nie dostaje do rąk? W dobrze zrozumiałym interesie własnym, księgarze powinni posyłać egzemplarze nowości (z obowiązkiem zwrotu) odpowiednim sprawozdawcom

Sprawa szkół niemieckich na G. Śląsku.

BERLIN, 16.II. (Pat). Biuro Wolffa donosi z Genewy, że sekretarjat generalny Ligi Narodów otrzymał pismo Volksbundu w sprawie szkół niemieckich na polskim Górnym Śląsku.

Dokument powyższy, zawierający apel do Rady Ligi wpłynął tam za pośrednictwem Rządu polskiego, który zastrzegł sobie prawo oświadczenia się co do jego treści w czasie późniejszym.

Sprawa ta wejdzie na porządek dzienny obrad Rady Ligi Narodów.

Ruch wydawniczy.

„Zgoda Narodów". W m. lutym b. r. ukazał się w Krakowie Nr. 1 miesięcznika „Zgoda Narodów", poświęconego propagandzie i organizacji pokoju. Na treść jego złożyły się: artykuł prof. Un. Jag. Estreidera, w którym autor rozpatruje najbliższe cele i wytyczne ruchu pacyfistycznego. Pacyfizmowi, jak każdej innej idei, grozić może utopijna, daleko od problemów konkretnych, frazoologja. By uniknąć tego niebezpieczeństwa, zejść trzeba na zupełnie realne tory działania. Jednym z nich najważniejszym—to urabianie opinji i przekonań pokojowych wśród społeczeństw Europy przez „wzajemną wymianę myśli i dorobku kulturalnego, zjazdy i podróże, szkolnictwo i czasopisma tym sprawom poświęcone, traktaty i trybunały międzynarodowe, rozbudowa stosunków gospodarczych o charakterze światowym, budzenie poczucie sprawiedliwości wobec drugich, a krytyzmu wobec siebie, stosowanie zasad podyktowanych etyką u siebe w domu i walka o ich stosowanie na terenie międzynarodowym". — Historja młodego stowarzyszenia, polemika z boudenhove Kalergi (twórca programu pacyfizmu, oraz przewodniczący I Zjazdu Pacyfistów w Wiedniu 1925 r.) na temat jego artykułu w „Neue Freie Presse" p. t. „Wojna czy pokój", korespondencja z Paryża, kronika z całego świata notująca wszelkie przejawy pacyfizmu w życiu politycznem Europy i Ameryki—oto zawartość treściowa pierwszego numeru. Ze względu na poruszenie na łamach „Zgody Narodów" piekącej dla nas kwestji polsko-litewskiej niewątpliwie miesięcznik ów znajdzie chętnych i pilnych czytelników wśród wileńsk. społeczeństwa.

Do nabycia w księgarni Stow. Nauczycielskiego i u Gebethnera i Wolfa w cenie 40 gr.

Adres redakcji i admistracji: Kraków, ul. Paulińska l. 20.

STANISŁAW MATUSIAK.

Grafika jugosłowiańska

Leży przedemną katalog wystawy grafiki jugosłowiańskiej, urządzonej przez Tow. Sztuk Pięknych we Lwowie.

Skromna, ilustrowana broszurka o dwudziestu zaledwie stronicach druku...

Gdyby nie smutna świadomość chaosu, panującego wśród ogromnej rzeszy naszych plastyków — chętnie widziałbym w ostatniej wystawie lwowskiej jedną, z pierwszych jaskółek, zapraszających nas, polskich artystów, do jaknajserdeczniejszego zawarcia braterskiej przyjaźni z plastykami innych krajów słowiańskich, szczególnie zaś z Jugosłowianami i Bułgarami.

Gdyby tylko nie ów chaos, do opanowania którego brak wszelkiej ideologji przedewszystkiem w naszych szkołach artystycznych!... Brak nam poprostu *polskiej racji stanu w Sztuce!* Dlatego Paryże i Monachja ciągle jeszcze grają w naszych mózgach artystycznych rolę Mekki, gdzie tłumy plastyków polskich jadą nie dla pogłębiania rzemiosła — *które najzupełniej w w tym samym stopniu opanować mogą w kraju* — ale gnani jakimś baranim pędem przylepienia do siebie marki zagranicznej, która z reguły prawie decyduje o ich *wyrasowieniu* się, pomijając całą obrzydliwą spekulacyjność reklamowania się ową zagraniczną marką.

Żeby mię źle nie zrozumiano, powiem odrazu—że co innego jest zwiedzanie obcych rasowo krajów dla pogłębienia wiedzy ogólnej, dla rozszerzenia własnego kulturalnego na świat spojrzenia, dla poznania nowych idei — prądów, zdrowego postępu i t.p.—a co innego wdziewanie na się, papuzim zwyczajem, obcych szatek, nawet min obcych i grymasów.

W Sztuce jest to rzecz pierwszej wagi — *owo pamiętanie o sobie, kim się jest, skąd się jest!*

Zarozumiałość, niczem nieusprawiedliwiony tupet — jest rzeczą i śmieszną i głupią. Ale lękliwość, jąkanie się żakowskie przed bogatą, zasobną i pyszną zagranicą, w dużej mierze — jeżeli nie przedewszystkiem—pochodzi u nas z niesłychanej wprost ignorancji *rzeczy polskich*, ich wielkości i tężyzny w Sztuce.

Niema chyba na całym świecie artystów, którzyby tak straszliwie mało wiedzieli o dziejach własnej Sztuki, jak nasi, polscy.

Z tą smutną, upokarzającą ignorancją należałoby już raz nareszcie skończyć.

Walkę z nią podjąć winne w pierwszym rzędzie szkoły artystyczne w Polsce.

O podstawach ideowych tych szkół poświęcę szereg osobnych artykułów — dziś zaznaczę tylko, że brak zainteresowania sztuką np. Jugosłowian, czy Bułgarów, płynie z tego samego źródła: *z ignorancji własnych wartości.*

— — — — — — — —

Na jednym z placów wspaniale dumnej Raguzy (Dubrownika) stoi pomnik największego chrześcijańskiego rycerza Słowiańszczyzny — Władysława Warneńczyka. W tejże samej Raguzie oglądać możemy także wielki złoty kielich z rzeźbą, przedstawiającą śmierć wielkiego króla naszego pod Warną.

Utrwalenie tego historycznego dramatu przez nieznanego bratniego snycerza, niech zwróci myśl naszą do świetnego, bujnego, tętniącego rasą, a niezmiernie wszechstronnego jugosłowiańskiego *zdobnictwa*. W zdobnictwie owem, niewiadomo — doprawdy — co bardziej zachwytu godne: czy owe tkaniny, tak ornamentacyjnie odrębne, a w doborze barw i materjału tak wyrafinowanie subtelne, czy inkrustacje, zdumiewające finezyjnem opanowaniem techniki, dla nas będące czemś zgoła nowem i godnem specjalnej uwagi, czy mozaiki, tak odrębne od tych, które spotykamy, jako „naleciałość wschodnią" u nas, czy też owe rozliczne, szerokością opanowania rzemiosła imponujące, wyroby ze złota, srebra i miedzi, słynne ongiś na cały świat!

Dzieje Sztuki jugosłowiańskiej mają wiele podobieństwa z dziejami Sztuki w Polsce.

Przedewszystkiem i tu i tam nie ma ona ciągłości historycznej, tak niezmiernie ułatwiającej innym narodom rozwijanie wspaniałej taśmy tradycji, która jest zawsze rozwijającą się, wiecznie narastającą, gigantyczną budową twórczego ducha narodu.

Tak, jak u nas — u kolebki średniowiecza — tak też po zamkach i dworach Serbów i Kroatów — rozkwitała świetna, narodowo-rasowa, tęga Sztuka.

U nas dopiero panowanie Zygmunta III-go kładzie kres rozwojowi, a nawet życiu Sztuki rodzimej. Sztukę serbską i kroacką niszczą do cna w samym zarodku, inwazje tureckie.

Tak u nich, jak i u nas grunt pod zasiew Sztuki tratowały wiecznie grzmiące kopyta wojen. Nie pieśń płynęła — tylko krew, nie młoty dzwoniły — jeno klingi szabel. — Nie malowidła porywały oczy — jeno pożary miast i osiedli ludzkich.

Miała u nich Sztuka, wszędzie na zagładę skazana, nieliczne schrony w miastach nadmorskich, których broniły olbrzymie warownie gór dzikich i nieprzebytych.

Skryte i na ogromnych nieraz skarbach siedzące w miastach owych rody książęce były ogniskami skazanej na banicję Sztuki. Że magnaterja ta zdawała sobie sprawę z wielkiego znaczenia Sztuki narodowej, że miała ambicje, wyraźnie zmierzające w tym kierunku, dowodzą dobitnie resztki Sztuki owych czasów, zachowane szczególnie w Dalmacji.

Niepowetowana szkoda dla Jugosławji, że to tylko resztki, dające niewyraźne pojęcia o całokształcie tej Sztuki.

O grafice jugosłowiańskiej można mówić dopiero pod koniec XVI stulecia. Co prawda nie jest to grafika wyrosła na własnej ziemi. Mowa tu być może jedynie o Dalmatyńcach, którzy opuścili ojczyznę, całe życie i życia tego pracę poświęciwszy Włochom. Jest to przedewszystkiem Andrzej *Medulić*, znany jako *Andrea Meldolla-Schiavone*, żyjący równocześnie (1503+1563 w Wenecji) ze znakomitym malarzem minjatur *Jurajem Glowičem* (Gijzulio Clovio).

Między rokiem 1552 a 1586 rozwijał szeroką działalność w Wenecji, jako wybitny przedstawiciel szkoły Marcantonia *Martin Kaluvič-Rolła*. W historji sztuki włoskiej znane są i niezmiernie wysoko cenione jego portrety, których wykonał ogromną ilość.

Dla sztuki jednak swego własnego narodu ludzie ci nie uczynili nic.

Los fatalny zagnał ich na obcą ziemię. Tej obczyźnie kazał im poświęcić talent ogromny i pracę całego życia. Uświetnili swemi pracami muzea, a nazwiskami historję sztuki włoskiej.

Zupełnie tak samo, jak nasz *Jan Ziarnko*, Lwowianin, który w drugiej połowie wieku XVI-go wielką okrył się sławą we Włoszech i Francji. Zmarł we Francji po dwudziestu latach pracy dla niej.

— — — — — — — —

Właściwie dopiero od roku 1892, kiedy kierownictwo działu sztuki przy ówczesnem namiestnictwie kroackiem objął znakomity grafik i świadomy posłannictwa sztuki narodowej, świetny erudyta i rzutki organizator. *D-r Iso Kršnjavi* — można mówić o pracy grafików jugosłowiańskich od przyciesi w zwyż. Skrępowany rozmiarami feljetonu dziennikarskiego, wymienię tylko, co świetniejsze nazwiska: Vlaho Bukowac († 1922). Celestyn *Medowič*, Mikołaj *Mašič* († 1902), *Mecki, Ivecovič, Cikos-Gessia, Kovačevič*, rzeźbiarz i grafik *Valdec.*

Na wielką miarę grafikiem jest *Crnčič* — genjalny poeta istryjskich i dalmatyckich pejzaży — niepospolity technik, wielki piewca ziemi ojczystej.

Popularnym rytownikiem życia Bośni i Hercegowiny jest Tomisław *Krizman*, którego prace, przeważnie akwafortv, oglądać można na obecnej wystawie lwowskiej. Są to rzeczy niezmiernie subtelne, o wysokim poziomie technicznym.

Pewnego rodzaju rewelacją są na obecnej wystawie grafiki jugosłowiańskiej we Lwowie, litografje (w liczbie sześciu) i liczne rysunki (szkice przeważnie) wielkiego rzeźbiarza *Ivona Mesztroviča*. Ogromny, rasowy talent tego artysty widzimy i w tych jego pracach. Należy podkreślić chwalebne dążenie do zdobycia kultury czysto rysunkowej, graficznej u człowieka dłuta. Jest to objaw, jakżesz szczęśliwy, u współczesnych, wybitnych rzeźbiarzy—owo kultywowanie zalet i subtelności narzędzia, wziętego z innej dziedziny plastyki.

Pod tym względem Mesztrovič zdobył już wiele. Lecz forma, która w rzeźbach jego jest niesłychanie męska, lita i zamaszysta, w ołówkowych szkicach kompozycyjnych traci na brawurze, często nawet przechodzi w niegłęboką, powtarzającą się, nudną stylizację. Niektóre jednak rysunki, jak *„Łucznicy"* (niepodobna obronić się Polakowi przed porównywaniem tego zwłaszcza rysunku z Wyspiańskim!), czy np. *„Tęsknota"*, to rzeczy imponujące, świetne.

Nie wiem, czy szczęśliwie żeruje na modernizmie *Veno Pilon*. Technicznie niezrównoważony i niedbały, o formie jego nie wiele mogę powiedzieć. Zanadto trąci niemieckim ekspresjonizmem — to dosyć, ażeby sobie nim głowy nie zaprzątać.

Božidar Jakač technik zręczny, który formę impresjonistycznie markuje, *Marijan Trepše*, konstruktywista niezawsze równie mocny, pod wpływem Cesanaża, *M. Gjurič*, technik finezyjny.

Wystawa obejmuje jeszcze kilka akwarel i rzeźb, z których reprodukowana w katalogu *„Modlitwa"* *Fr. Kršiniča* jest dziełem niepospolitem, wybitnie rasowem, o sile zwycięskiej swoistego czaru.

Katalog wystawy skromny, lecz wykwintny. Reprodukcje staranne, wstęp pióra p. Artura Schrodera interesujący i sercem pisany.

Liga polsko-jugosłowiańska i Lwowskie Tow. Sztuk Pięknych spełniły czyn dobry. Oby był ziarnem, które wyda owoce: mocne zbliżenie się ich, Jugosłowian, do nas i na odwrót. Wielka przyszłość plastyki należy do Słowian!

Życie gospodarcze.

Rozwój spółdzielni przetwórczych.

Jak się dowiadujemy, nasi wytwórcy ogrodnicy organizują w r. b. cały szereg przetwórni jak to: owocowych, warzywnych i t. p. Przodują tym poczynaniom ogrodnicy podmiejscy i większych ośrodków ogrodniczych. Tak, w Trokach powstaje kwaszarnia ogórków. Przewodzi tej akcji trocki Bank Ludowy na czele z ks. Malukiewiczem, Hazanem Firkowiczem i dyrektorem banku Zajączkowskim.

W Wilnie również organizuje się spółdzielcza kwaszarnia kapusty i ogórków. Krzątają się nad jej organizacją p. p. Dubowska, Kwiatkowski, Zawadzki i inni.

Nie odstaje i powiat naprz. okolice Żodziszek, gdzie się organizuje spółdzielnia przerobów owoców, gdyż rejon ten obfituje w sady.

13-go b. m. odbyło się tam walne zgromadzenie uczestników spółdzielni. Pracują nad organizacją spółdzielni znane na miejscu jednostki w osobach p. p. Gajlarda, Bachczańskiego i innych.

Widocznie, że się nareszcie sprzykrzyło producentom warzyw i owoców utrzymywać falangi pośredników w postaci dzierżawców, agentów i t. p. i postanowili oni sami wziąć sprawy w swe ręce, a tem samem obniżyć ceny na często niedostępne, szczególnie w zimie, owoce i warzywa.

Kolej jest obecnie na Hoiszany (rejon hodowli ogórków) Dziśnieńszczyznę, Brasławskie i pow. Wilejski (rejon sadów). (ś).

KRONIKA MIEJSCOWA.

O pomoc siewną dla rolników pow. Święciańskiego.

Starosta powiatu Święciańskiego zwrócił się do p. Wojewody Wileńskiego z prośbą o subsydjum w wysokości 280 tys. złotych na pomoc siewną dla drobnych rolników powiatu. (z).

KRONIKA KRAJOWA.

Zniżenie stopy proc. w Banku Gosp. Kraj.

Stopa proc. Banku Gospodarst. Krajowego została obniżona w sposób następujący w stosunku rocznym: od dyskonta weksli firm i osób prywatnych z 12 i pół proc. na 12 proc., od dyskonta weksli spółdzielni oraz przedsiębiorstw komunalnych i państwowych z 11 i pół proc. na 11 proc.; od pożyczek terminowych firmom i osobom prywatnym z 13 proc. na 12 i pół proc.; od pożyczek spółdzielniom oraz przedsiębiorstwom komunalnym i państwowym z 13 proc. na 12 i pół proc.; od kredytów z r-ków bieżących pod zastaw weksli i depozytów, zabezpieczonych hipotecznie, lub też weksli z dwoma pewnemi podpisami z 13 i pół proc. na 13 proc. oraz od kredytów budowlanych z 11 i pół proc. na 10 i pół proc.

Przygotowanie fachowców w dziedzinie prac urzędów ziemskich.

W Ministerstwie Reform Rolnych opracowywane są przepisy o udzielaniu stypendjów, majacych na celu przygotowanie fachowców w zakresie prac urzędów ziemskich, z pośród studentów szkół akademickich wydziałów: prawnego, rolnego, geodazyjnego, nauk ekonomicznych oraz słuchaczów średnich szkół mierniczych.

Możność korzystania ze stypendjów przysługiwać ma studentom, którzy wykażą się obywatelstwem polskiem, dobremi postępami w nauce, uzdolnieniem fizycznem do pełnienia obowiązków służbowych, oraz którzy zobowiążą się do odsłużenia w urzędach ziemskich w stosunku półtora roku za każdy rok pobierania stypendjum.

Dla wyższych uczelni stypendjum wynosić ma w stosunku rocznym 960 zł., zaś dla średnich szkół mierniczych 720 zł.

Giełda Wileńska w dniu 16. II. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	8,92	8,91	—
Ruble złote	4,72	4,71½	—
Dolarówka za 5 dol.	—	—	52,00

Giełda Warszawska w dniu 16-II. b. r.

I. Waluty

	sprzedaż		kupno
Dolary	8,92	8,94	8,90

II. Dewizy

Londyn	43,52	43,63	43,41
Nowy-York	8,95	8,97	8,93
Paryż	35,25	35,34	35,16
Praga	26,57	26,63	26,51
Genewa	172,50	172,93	172,07
Rzym	38,25	38,34	38,16

AKCJE

Bank Handlowy	5,25—5,40
Bank Polski	106,00—105,75—106,00
Związek spółek zarobk.	11,85—11,50
Lilpop	19,50—19—19,55
Modrzejów	6,50—6,05—4,50
Ostrowiec	14,25—14—12,62

W szkole pracy domowej.

Społeczeństwo wileńskie śladem społeczeństwa zachodniego coraz z lepszym skutkiem szuka dróg dla rozwiązania problemu praktycznego wychowania i wyszkolenia dziatwy.

Ładnym przykładem w tej mierze służy nam Polskie Towarzystwo Pracy Oświatowej „Światło", które przy szczupłych środkach pieniężnych uruchomiło z dniem 1 grudnia 1926 r. w Wilnie przy ul. Biskupiej 12 Szkołę pracy domowej dla dziewcząt szkół powszechnych.

Zadaniem tej nowej placówki oświatowej jest wyszkolenie dziewczynek na praktyczne gospodynie i pracownice kraju, które, natychmiast po ukończeniu szkoły powszechnej, zmuszone do zarobkowania, zwiększać będą zarazem kadry pracownic wyszkolonych zawodowo w dziale kulinarnym i krawieckim, bądź też poprowadzić będą mogły racjonalnie gospodarkę domu rodzinnego.

Placówka ta rozwija się powoli, znajdując, jak dotąd, bardzo małe zrozumienie swych zadań wśród sfer rodzicielskich.

Z ostatniej konferencji w sprawie szkoły pracy, odbytej w dniu 8 b. m. pod przewodnictwem sędziego Sądu Okręgowego p. *Jana Piłsudskiego* mamy do zanotowania kilka ciekawych szczegółów.

Konferencja odbyła się w ścisłem gronie zarządu szkoły pracy oraz kierowniczek i nauczycielek robót siedmiu miejscowych szkół powszechnych żeńskich, szczególnie zainteresowanych w należytem prosperowaniu placówki T-wa „Światło".

Kierowniczka Szkoły Pracy p. *Barbara Kostrowicka* przedstawiła zebranym stan szkoły, z czego wynika, że szkoła rozwijałaby się pomyślnie, gdyby były odpowiednie na to fundusze.

Szkoła narazie subwencjonowana jest przez wydział wojewódzki opieki społecznej, ale, oglądając się na przyszłość, z funduszami tymi obchodzić się trzeba ostrożnie, gdyż władze szkolne dać ze swej strony żadnych środków na nią nie mogą, a Magistrat nie chce.

Przewidziane programem pracy działy: gotowanie, pranie, prasowanie i szycie rozwijają się sprawnie w miarę zainteresowania się niemi dziewczynek.

Z nauki korzysta blisko 300 dziewcząt, zatrudnianych kolejno szkołami w poszczególnych dniach tygodnia od g. 8 rano do 3-ej lub 4-ej popołudniu.

Ogrom pracy spada na dwie zawodowe nauczycielki, gdyż Kuratorjum odmawia Towarzystwu zatwierdzenia więcej etatów. W utrzymaniu karności i porządku pomagają w szkole pracy dyżurujące codziennie nauczycielki robót z poszczególnych szkół powszechnych żeńskich.

Dziewczynki, stosownie do programu zajęć gotują, piorą, prasują i szyją.

Dziewczynki niestety są biedne, a szkoła wszystkich darmo obdzielać jedzeniem nie może.

Aby bolączce tej zapobiec p. sędzia Jan Piłsudski prosił zebrane na konferencji kierowniczki i nauczycielki, aby rozwinęły akcję wśród rodziców i opiekunów dziatwy szkolnej w kierunku powiększenia szeregów członków T-wa „Światło", zwłaszcza, że składka członkowska wynosi zaledwie 50 gr. miesięcznie.

Ze składek tych powstałyby fundusze, mogące zapewnić szkole rozwój bez oglądania się na pomoc zewnątrz.

Inicjatywa i akcja T-wa „Światło" zasługuje na poparcie możliwie najszerszego ogółu społeczeństwa, a to w imię dobra dziecka polskiego — któremu T-wo służy.

B. S—cki.

Wieści z kraju.

KRAŚNE nad Uszą.

Z działalności kółka rolniczego.

Wyjątkowo zgodnie i sprężýście działa nasze kółko rolnicze. Z uznaniem też podkreślić należy, iż w pracy swojej nad podniesieniem dobrobytu drobnych rolników, potrafiło kółko zainteresować szersze warstwy miejscowego społeczeństwa.

Oprócz osadników wojskowych —chętnie garnących się do wszelkiej pracy społecznej—dość licznie reprezentowane jest obywatelstwo z p. Oskarem Świdą na czele, oraz miejscowa ludność.

Przez czas swego istnienia zakładane są stale w kilkunastu miejscach poletka doświadczalne—z wynikami przeważnie dobrymi.

Dzięki staraniom kółka rolniczego urządzona zostanie w najbliższym czasie stacja czyszczenia nasion, jak również projektowane jest uruchomienie—przy pomocy miejscowego Banku Spółdzielczego — Spółdzielni rolniczo-handlowej.

Z inicjatywy prezesa kółka rolniczego p. Świdy, odbyło się zebranie organizacyjne, na którem uchwalono założenie mleczarni spółdzielczej w Kraśnem. Do zarządu wybrani zostali: wójt gminy —osadnik wojsk. p. Szymankiewicz Marceli — prezes; proboszcz cerkwi prawosławnej ks. Woszczenko — zastępca i p. Stanisław Garliński—osadnik wojsk.—skarbnik.

W pierwszym tylko dniu zapisało się około 70 członków z ilością 150 krów, a liczba udziałowców stale wzrasta.

Nadmienić wypada, iż ludność miejscowa, odnosząca się zwykle z pewną rezerwą, a nawet nieufnością do podobnych poczynań, tym razem w zupełności dopisała i gromadnie zgłasza przystąpienie swoje do mleczarni spółdzielczej.

Fakt ten w pewnej mierze zawdzięczać można jednemu z młodych pionerów kultury rolnej—synowi gospodarza — Popławskiemu Janowi, który po ukończeniu szkoły rolniczej w Święcianach, powrócił na ojcowiznę, zachęcając sąsiadów swoich czynem i słowem do poprawienia swojej gospodarki.

Nowopowstałej placówce z pomocą przyszedł w pierwszym rzędzie Sejmik, króry oddał do użytku mleczarni dzierżawioną w majątku Kraśne fermę wraz z budynkami, oraz urząd gminy Kraśne—asygnując ze skromnych swoich finansów 500 zł. na przeprowadzenie remontu i wybudowanie odpowiedniej lodowni. Prace nad przygotowaniem budynków idą w szybkim tempie i jest nadzieja, iż z początkiem wiosny mleczarnia zostanie już uruchomiona.

Z RUCHU STRZELECKIEGO

WILEJKA POW.

Kurs instruktorski przysposobienia wojskowego w Wilejce pow.

W dniu 17 b. m. otwarty zostanie w Wilejce pow. kurs instruktorski przysposobienia wojskowego, komendantem którego mianowany został znany sportowiec p. ppor. Stankiewicz.

Na kurs ten, który obejmować będzie I i II stopień wyszkolenia i trwać będzie przez ośm tygodni — zgłosiło się do tej pory ponad 40 kandydatów z powiatów mołodeczańskiego, wilejskiego, dziśnieńskiego, postawskiego i oszmiańskiego.

Do współpracy—w charakterze wykładowców — zaproszeni zostali między innymi: p.p. kpt. Rożański, por. Jarosz, por. Heine, por. lekarz dr. Siwiński, por. Giziewicz, oraz p. inspektor Gryglewski. Pozatem przybędą z Wilna — p. Kudelska i p. Muzyczko z Lidy.

Kurs ten finansowany jest całkowicie przez władze wojskowe, a słuchacze zapewnione mają na czas trwania kursu całkowite utrzymanie i umundurowanie bezpłatnie.

Każdy ze słuchaczy przed przyjęciem na kurs podpisuje deklarację, iż po ukończeniu jego, poświęci codziennie pewną ilość czasu na pracę instruktorską w p. w. za wynagrodzeniem.

Po zdaniu egzaminu ze stopniem conajmniej dostatecznym, absolwenci przyjęci zostaną jako instruktorzy do kadry t. zw. półzawodowej.

W. Heski.

Rozmaitości.

Cięta odpowiedź.

Znakomity dramaturg angielski, Bernard Shaw, nudził się okropnie na koncercie dobroczynnym, urządzonym przez pewną wysoko „postawioną" osobę. „Czy nie uważa pan, że kwartet brzmi wspaniale?". „Owszem, owszem". „Jest on też cudownie zgrany. Ci czterej ludzie grają już razem jedenaście lat". „Jedenaście lat—powtórzył Shaw w zamyśleniu—jedenaście lat... a ja myślałem, że siedzimy tu już znacznie dłużej"...

Z Muzyki.

Poranek w Lutni. Koncert *Józefa Sliwińskiego*.

Artysta—śpiewak p. S. Benoni, wystąpił ostatniej niedzieli z własnym recitalem, obejmującym szereg aryj operowych oraz pieśni.

O głosie p. Benoniego mieliśmy nieraz sposobność pisać na tem miejscu. Bardzo ładny i szlachetny timbre, o typowo lirycznem zabarwieniu, w górnym rejestrze emitowanym jest cośkolwiek gardłowo, wskutek czego śpiew czyni wrażenie wysiłku, co zupełnie nie powinno mieć miejsca przy tego rodzaju zasobach głosowych, jakie posiada p. Benoni. Wynagradza nas natomiast artysta równą i spokojną średnicą.

Interpretacja niektórych aryj była zbyt dowolna, co przy dzisiejszym stanie wymagań muzycznych musi być poczytywane za błąd, chociaż starsza generacja muzyków miała o tem zgoła inne przekonania.

Ogólnie sumując, wrażenie odnieśliśmy korzystne; artysta panuje nad głosem—i osiąga chwilami efekty bardzo artystyczne, zwłaszcza w dynamice.

Akompanjował sprawnie p. Trocki.

* * *

Występ Sliwińskiego, zawsze budzi u naszej publiczności zaciekawienie. Ścierają się zwykle prognostyki na temat „usposobienia", które stało się u Śliwińskiego wprost przysłowiowem. Nie ulega wątpliwości, że artysta ten jak rzadko który, jest łatwo podatnym na szereg wrażeń, wpływających widocznie intensywnie na jego stan psychiczny.

Koncert rozpoczęła świetna toccata oraz fuga organowa Bacha. Niezrównane bogactwo melodyczne, kontrapunktyczne oraz rytmiczne, zmusza słuchacza do zupełnego oddania się tej muzyce, w której, jak w jasnym i nieskazitelnym krysztale odbija się siła genjuszu Bacha, zakuwającego w pozornie suche formy kontrapunktyczne — najbardziej genjalne pomysły.

Intermerzo Brahmsa jest jednym dowodem więcej na ogromne—swego czasu—przecenianie tego kompozytora.

Następująca sonata fis moll Schumanna, jest jedną z jego późniejszych utworów. Mimo niezaprzeczonej piękności, oraz wielu usiłowań konstrukcyjnych w kierunku zerwania z tradycjonalną i trochę już szablonową formą klasycznej sonaty — jest ona de facto zupełnem jej rozbiciem, nie dającem w zamian nic pozytywnego.

Drugą część programu wypełnił szereg utworów Chopina. Jakże niezrównanymi są wspaniałe etudy, zawierające obok problemów technicznych tak silną treść ideową. Skoczny rytm etudy gesdur (na czarnych klawiszach), czy to pełne niepokoju synkopy etudy f-moll—są niedościgniene w swojej piękności. A wieleż melodyjności zawiera błyskotliwe impromptu As-dur! Jakżeż znacznie odbiegają od utworów Chopina kompozycje Liszta, lubującego się raczej w zewnętrznych akcesorjach (koloryt) aniżeli sięgającego w głąb niezbadanych tajników prawdziwie twórczego natchnienia. Wystarczy porównać walce Chopina z Soire de Vienne Liszta, by zobaczyć różnicę inspiracji twórczej — wywołanej pobytem obu artystów w stolicy Naddunajskiej.

Wykonanie stało na bardzo wysokiej wyżynie. Wszakże co do Bacha oraz szczególnie co do ballady g-moll Chopina, mielibyśmy pewne — może nawet dość daleko idące zastrzeżenia. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, jeśli się zważy różnicę poglądów na twórczość Chopina, zachodzącą pomiędzy dawniejszą a obecną generacją muzyków.

Trudno w tem miejscu zamilczeć o ponownym dowodzie nieliczenia się z publicznością przedsiębiorców Teatru Polskiego, którzy urządzili w ciągu niedzieli aż cztery imprezy (poranek, koncert, popołudniowe i wieczorowe przedstawienie), i goniąc tylko za pełną kasą, kazali potulnej publiczności oddychać zepsutym powietrzem nieprzewietrzonej sali, oraz zmagać się wychodzącym z koncertu z tłokiem wchodzących osób na przedstawienie wieczorowe. Tego rodzaju zjawiska winny być przez urzędy policyjno-sanitarne tępione z całą surowością.

Dr. Sz.

KRONIKA.

Czwartek **17** lutego

Dziś: Patrycjusza B. W.
Jutro: Symeona B. M.
Wschód słońca—g. 6 m. 48
Zachód „ g. 16 m. 51

MIEJSKA.

— **O uregulowanie ulicy Chełmskiej.** Mieszkańcy Łosiówki zwrócili się do p. Wojewody ze skargą na brak dojazdów do poszczególnych posesyj na ulicy Chełmskiej.

W związku z tą skargą Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych poleciła Magistratowi zająć się uregulowaniem tej ulicy. (s)

— **Kalendarzyk przemeldowania na dzień dzisiejszy:**

I Komisarjat: Wiwulskiego 4 (Piłsudskiego 10) Piłsudskiego 12, 14.

II Komisarjat: Hrybiszki 1, 2, 4, 6—11, 13—15, 18—22, 24, 25 (d. Imperowicza) 29, 28, 31—35, 37—39, 45—49.

III Komisarjat: Objazdowa 24; Suwalska 1, 23; Lubelska 5; Piaskowa 5-a, 7.

IV Komisarjat: Trwała 30, 38, 48, 50. Nr. Nr. nieparzyste od 5—23.

V Komisarjat: Koszykowa 66, 68, 57, 61, 63, 67; wieś Ponary.

VI Komisarjat: Bystrzycka 44, 46, 58, 66; Letnia 3, 9, 2, 12.

SPRAWY URZĘDNICZE.

— **Dodatek ekonomiczny dla urzędników na żony.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, iż pobierane przez żonę funkcjonarjusza państwowego uposażenie lub zaopatrzenie z instytucyj samorządowych nie pozbawia funkcjonarjusza praw do dodatku ekonomicznego na żonę.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Szkoła zawodowa w Czarnym Borze.** Ministerstwo W. R. i O. P. zawiadomiło Urząd Wojewódzki o udzieleniu koncesji kongregacji Sióstr Urszulanek w Czarnym Borze na prowadzenie tamże szkoły zawodowej z kursem 3-letnim dla kierowniczek internatów.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Subwencje Ministerstwa P. i O. S.** Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej na wniosek Pana Wojewody Wileńskiego asygnowało 2100 złotych tytułem ostatniej raty subwencji na zaopatrzenie półinternatu przy szkole dla chłopców moralnie zaniedbanych w Wilnie, oraz zł. 3500 dla Salezjańskiej Bursy Rzemieślniczej przy Szkole Rzemiósł w Wilnie. (z)

SPRAWY ROLNE.

— **Rezygnacja pp. Taurogińskiego i Makowskiego.** Jak się dowiadujemy, p. Edward Taurogiński, kierownik Związku Kołek i Organizacyj Rolniczych Ziemi Wileńskiej, oraz p. Czesław Makowski, prezes Rady Wojewódzkiej Osadników odmówili przyjęcia zaproponowanych im przez p. Ministra Reform Rolnych nominacji na zastępców członków Wojewódzkiej Rady Naprawy Ustroju Rolnego. (S)

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **U techników.** W piątek 18 b. m. o godz. 8-ej wiecz. odczyt inż. p. E. Rouby na temat „Piekarnie mechaniczne".

Wejście dla członków Stowarzyszenia i gości bezpłatne.

— **Od Towarzystwa Prawniczego im. Ignacego Daniłowicza w Wilnie.** W dniu 24 lutego 1927 roku o godzinie 7 wieczorem, a w razie braku quorum bez względu na ilość członków o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się Walne Zgromadzenie T-wa Prawniczego im. Ignacego Daniłowicza w gabinecie p. Prezesa Sądu Apelacyjnego w Wilnie (pok. 40) gmach Sądów na Łukiszkach.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Rady z działalności T-wa za rok 1926.
2) Sprawozdanie kasowe.
3) Wniosek Komisji Rewizyjnej,
4) Zatwierdzenie budżetu na rok bieżący,
5) Wybory członków Rady na miejsce ustępujących pp. Bossowskiego Franciszka, Kazimierza Petrusewicza i Wincentego Łuczyńskiego.
6) Wybory Komisji Rewizyjnej,
7) Wolne wnioski.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Zarejestrowanie nowego związku.** Władze wojewódzkie zarejestrowały Związek właścicieli piwiarń, jadłodajń i kawiarń w Wilnie. (z)

— **Nauczycielska wycieczka do Austrji i Słowacji.** Komisja organizacji życia towarzyskiego przy Zarządzie Głównym Z.Z.N.P. Szk. Sred. urządza podczas feryj Wielkanocnych, t. j. od 12 do 24 kwietnia b. r. dla członków Związku, oraz wprowadzonych przez nich osób ze sfer nauczycielskich Wycieczkę do Austrji oraz Słowacji. Wycieczka zwiedzi Wiedeń (5 dni), Linz, Salzburg, Graz, Semnering, Preszburg, Koszyce. Ogólne koszta wyniosą około 250 złotych.

Zapisy należy uskuteczniać do 26 lutego 1927 r. w Sekretarjacie Związku, Warszawa, Chmielna 49 m. 3. Liczba uczestników ograniczona. Do końca lutego obowiązuje również wpłacenie zaliczki w wysokości 50 złotych.

Bliższe informacje otrzymają uczestnicy później.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **VIII Doroczny Bal Akademicki.** W sobotę dnia 19 b. m. odbędzie się VIII Doroczny Bal Akademicki, największa atrakcja sezonu. Organizatorzy dokładają wszelkich starań, by tradycyjny ten bal stał się pełną wesołości i humoru zabawą karnawałową.

Zaproszenia w cenie 6 zł. są do nabycia u Pań Gospodyń Honorowych i w Sekretarjacie Bratniej Pomocy (w godzinach urzędowych 1—3 pp. i od godz. 7 — 9 wiecz.). Tamże koledzy akademicy mogą otrzymać akademickie karty wstępu w cenie 3 zł. za okazaniem legitymacji.

Jednocześnie Komitet Organizacyjny z przykrością stwierdza, że w podanym w dniu wczorajszym spisie Pań Gospodyń Honorowych Balu, omyłkowo nie zostały zamieszczone Pp. Prof. Prof. Kempistowa Stefanowa i Okowa Janowa.

Z POGRANICZA.

— **Zaopatrzenie ludności przygranicznej w specjalne legitymacje.** W dniu 21 lutego b. r. odbędzie się w Wydziale Powiatowym Sejmiku Wileńsko-Trockiego posiedzenie w sprawie ruchu granicznego w pasie przygranicznym na terenie powiatu Wileńsko-Trockiego.

W konferencji tej wezmą udział przedstawiciele wszystkich gmin, przylegających do granicy polsko-litewskiej, przedstawiciele Korpusu Ochrony Pogranicza, oraz przedstawiciele starostwa z p. starostą Witkowskim na czele.

Jak wiadomo, pas przygraniczny dzieli się na pas graniczny w ścisłem znaczeniu przylegający do granicy i pas nadgraniczny. Oba te pasy mają po 2 kilometry szerokości, przyczem w pasie pierwszym panuje surowy rygor. O zmierzchu i przez całą noc nie wolno mieszkańcom ukazywać się na tym terenie.

Wspomniana konferencja będzie miała na celu omówienie sprawy zaopatrzenia ludności w pasie granicznym w specjalne legitymacje, które je będą uprawniać do swobodnego poruszania się na tym terenie. (Z)

RÓŻNE.

— **Konkurs na znak Towarzystwa Bibljofilów Polskich w Wilnie** przyniósł 11 prac, z których tylko 2 sąd konkursowy poddał rozpatrzeniu, żadnej z nich jednak nie wyróżnił ani nie zakwalifikował do wykonania. Osoby, biorące udział w konkursie, a życzące sobie wycofać swe projekty, zechcą zgłaszać się do dn. 1 marca b. r. do p. Brensztejna w Bibljotece Publicznej i Uniwersyteckiej w godzinach urzędowych.

— **250 lecie śmierci Spinozy.** Od dnia 20 do 24 lutego b. r. odbędzie się w Hadze uroczystość 250 lecie śmierci znanego filozofa Spinozy. Uroczystość ta nosi charakter międzynarodowy. Komitet w Hadze przesłał zaproszenia zredagowane po łacinie wszystkim uniwersytetom i wybitnym uczonym. W Wilnie otrzymali zaproszenie Uniwersytet Stefana Batorego i autor kilku dzieł traktujących o Spinozie dr. Regensburg. (z)

— **Podziękowanie.** Prezydjum Koła Przyjaciół Akademika Polskiego i Domu Zdrowia „Pomoc Bratnia" w Zakopanem składa za naszem pośrednictwem nader gorące podziękowania p. Wice-Premierowi dr. Bartlowi za złożenie 5.000 zł., Wojewódzkiemu Komitetowi Pomocy Młodz. Akad. w Kielcach za 1.500 zł. i Zarządowi Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Poznańskiego za 1.000 zł. na rozbudowę Domu Zdrowia, oraz p. Hel. Kozłowskiej, p. Fel. Szymanowskiemu i p. prof. K. Wierzuchowskiemu za łask. udział w koncercie na raucie, jakoteż wszystkim, którzy wzięli udział w Zjeździe Jubileuszowym Domu Zdrowia i nadesłali życzenia.

— **Sprostowanie.** W numerze wczorajszym naszego pisma w artykule wstępnym p. S. W. wkradł się nieprzyjemny błąd korektorski.

Mianowicie wiersze 15 i 16 winny brzmieć: do białoruskiego Mińska i ukraińskiego Charkowa (bez cudzysłowów).

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance. Premjera „Brata Marnotrawnego“.** Dziś o godz. 8-ej wiecz na rzecz Centrali Opiek Rodzicielskich dla Sanatorjum młodzieży gruźlicznej szkół średnich — komedja w 3-ch aktach Oskara Wildea p. t. „Brat Marnotrawny“ z udziałem: J. Solskiej, J. Zielińskiej, M. Zarębińskiej, C. Niedźwieckiej, J. Osterwy, Z. Chmielewskiego, E. Glińskiego, K. Pagowskiego i M. Pilla.

Bilety nabywać można w biurze „Orbis“ (Mickiewicza 11), i od godz. 5-ej popoł. w kasie Teatru.

— Jutro i pojutrze „Brat Marnotrawny“.

— **Z Teatru Polskiego.** Dziś po raz drugi sztuka Lengyela „Płomienna noc Antonji“.

Orkiestra akademicka, piosenki L. Pillati, oraz balet dodają przedstawieniu wiele wdzięku.

— **„Codziennie o 5-ej“** w niedzielę o godz. 3 m. 30 popoł. Pełna humoru farsa Hennequina i Vebera „Codziennie o 5-ej“, grana będzie w niedzielę nadchodzącą o godz. 3 m. 30 popoł.

— **Poranek-koncert L. Szpinalskiego.** Laureat konkursu im. Chopina Leopold Szpinalski (nagroda druga) wystąpi w niedzielę nadchodzącą 20 b. m. o g. 12 m. 30 popoł. w Teatrze Polskim z recitalem fortepjanowym.

W programie: Chopin, Bach, Debussy, Ravel, Różycki i inni.

Ceny miejsc od 50 gr. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego od 11—9 wiecz. bez przerwy.

— **Teatr Rewji „Kakadu“.** Dziś o godz. 7 i 9 wiecz. program Nr. 8. „Taniec Miłości i Życia“, arcyzabawna rewja w 2 częściach 15 obrazach. Szczegóły w programach i afiszach.

Ceny miejsc od 75 gr.

Kupujcie „Kurjer Wileński“.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

W Wilnie.

— **Usiłowanie samobójstwa.** W poczekalni 3 klasy na st. Wilno usiłował popełnić samobójstwo szereg. 1 p. p. leg. Przybyszewski Edmund za pomocą wypicia esencji octowej. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpit. wojskowego. Powód samobójstwa nieznany.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Przy zb. ul. Trockiej i Zawalnej znaleziono nieprzytomnego leżącego osobnika bez żadnych dokumentów. Wezwane pogotowie odwiozło go do szpit. żydowskiego.

— **Nagły zgon.** Na podwórzu przy ul. Uniwersyteckiej 5, podczas piłowania drzewa zmarł nagle Stempkowski Adam, zam. Bernardyńska 3. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon z powodu wady sercowej.

— **Przywłaszczenie.** Goldberg Tymoteusz, zam. Lelewela 1, właściciel rozlewni piwa firmy „Nektar“, zameldował policji, że jego inkasent Milejkowski Salomon, zam. Nowogródzka 7, przywłaszczył sobie 1375 zł.

— **Zatrzymanie.** Na terenie IV komisarjatu został ujęty Zbigniewski Antoni bez stałego miejsca zamieszkania, który, podając się za prokuratora, wyłudzał pieniądze za rzekome zwolnienie więźniów znajdujących się na Łukiszkach. Podczas rewizji odnaleziono 95 zł. oraz szarfę, którą zawieszał na piersi.

— Przez wywiad. Urz. Sl. na dworcu osob. Wilno został zatrzymany Sidoroszok Chaim, zam. w Swirze, który przemycał sacharynę z Wilna. Sacharynę w ilości klg. zakwestjonowano.

— **Kradzież.** Ze strychu przy ul. Zarzecze 16, skradziono bieliznę męską i damską na sumę 500 zł. na szkodę Romanowskiego Romualda, zam. tamże.

Na prowincji.

— **Umysłowo chora podpalaczką.** Przeprowadzone dochodzenie w sprawie pożaru w maj. Cwiecino, gm. Jaźnieńskiej, pow. Dziśnieńskiego na szkodę Matusiewicza Kazimierza, gdzie spłonęła stodoła z przybudówkami ustaliło, iż pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia przez umysłowo chorą matkę jednego z zapaśników Katuszonek Martę. Dochodzenie wraz z aresztowaną przesłano do dyspozycji Sędziego Śledczego w Wilnie.

— **Samobójstwo.** We wsi Łożniki, gm. Mickuńskiej, pow. Wil.-Trockiego, w celu samobójstwa postrzelił się w okolicę płuc z obciętego karabinu rosyjskiego Matusewicz Nikodem, lat 22. Pomieniony został odwieziony do szpit. św. Jakóba w Wilnie gdzie zmarł. Przyczyna nieporozumienie rodzinne.

— **Ofiara własnej nieuwagi.** Na szlaku Orany—Marcińkańce na 327 klm. parowóz Nr. 73, najechał na strażnika kolejowego Januszkiewicza Józefa, lat 34, raniąc go w głowę i prawy bok. Poszkodowany został odwieziony do ambulansu w Grodnie, gdzie po udzieleniu pomocy odwieziono go do domu. Przyczyna—własna nieuwaga.

— **Postrzelony z własnej strzelby kłusownik.** Około wsi Pawłowo, gm. Turgielskiej w czasie odbierania fuzji od kłusownika Dulko Feliksa, zam. we wsi Długa Ulica, gm. Turgielskiej, przez Wilhelma Ropoświcza, został postrzelony w nogi śrutem wymieniony wyżej Dulko Feliks. Dulko odwieziono do szpitala w Białym Dworze.

— **Strychnina i esencja octowa.** Przeprowadzone dochodzenie i sekcja zwłok w sprawie samobójstwa Weroniki Bejmo, lat 30, w maj. Belmont, gm. Brasławskiej ustaliło, iż wymieniona popełniła samobójstwo przez wypicie większej dozy esencji octowej i przyjęcie strychniny. Dochodzenie przesłano do podprokuratora 9 rewiru.

Wstępujcie do Związku Strzeleckiego.

Z sądów.

Znak swastyki.

W dniu wczorajszym w Sądzie Pokoju zaszedł wysoce charakterystyczny incydent. Jako świadek zeznawał p. Zygmunt Zanoziński.

— Pan — katolik?

— Nie.

Wyczekujące milczenie.

— Wyznaję naukę Chrystusa.

— Rodzice pana — katolicy?

— Tak, lecz okoliczność ta świadczy raczej o krzywdzącym człowieka narzuceniu mu już w zaraniu jego życia religijnych przekonań.

— Więc, właściwie...

— Pojęciowo jest moje wyznanie zbliżone do staro - chrześcijańskiego. Termin, któryby najściślej pokrywał sobą to pojęcie nie jest ani obyczajowo, ani ustawowo ustalony; najwłaściwszą definicją byłoby — wyznanie Chrystusowe.

Genetycznie najbliższym tego pojęcia symbolem byłby znak krzyża — swastyki.

— Zamiast przysięgi złoży pan pod rygorem odpowiedzialności sądowej przyrzeczenie, że zgodnie z prawdą zeznawać będzie...

W aktach sądowych zapisano: Zygmunt Zanoziński, wyznania Chrystusowego w staro-chrześcijańskim znaku krzyża — swastyki...

Dyslokacja Sądów Pokoju na terenie woj. Wileńskiego.

W związku z przeprowadzoną niedawno terytorjalną reorganizacją Sądów Pokoju, co pociągnęło za sobą przeniesienie szeregu Sądów Pokoju do innych miejscowości poniżej podajemy stan dyslokacji tych sądów.

Sąd pokoju w Ilji obejmuje gminy: Chocieńczyce, Ilję i Wiazyń.

Sąd Pokoju w Święcianach: miasta Podbrodzie i Święciany i gminy: Święciany, Michałowo i Zabłociszki. Sąd Pokoju w Nowo-Święcianach miasto Nowo - Święciany i gminy: Dukszy, Daugieliszki, Janiszki i Łyngmiany.

Sąd Pokoju w Łyntupach: gminy Kiemieliszki, Łyntupy, Szemietowszczyzna, Swir i Rukojmie.

Sąd Pokoju w Hoduciszkach: gminy Hoduciszki, Komaje, Miegielany i Twerecz.

W Postawach: gminy Jasiewo, Łuczaj, Mańkowicze i Postawy.

W Madziole: gminy Kobylniki, Miadzioł, Zanarocze i Żośny.

W Duniłowiczach: gminy Duniłowicze, Łuck, Noszyce i Wołkołatę.

W Smorgoniach: gminy Krewo, Smorgonie i Soły.

W Oszmianie: miasto Oszmiana i gminy Kucewicze i Polany.

W Holszanach: gminy Dziewieniszki, Graużyszki i Holszany.

W Mołodecznie: gminy Bienica, Lebiedziew, Połoczany i Mołodeczno.

W Kraśnem: miasto Radoszkowicze, Raków oraz gminy Gródek, Kraśne, Radoszkowicze i Raków.

W Łużkach: gminy Czerniewicze, Hermanowicze, Łużki, Szarkowszczyzna i Zalesie.

W Dokszycach: miasto Dokszyce i gminy Dokszyce, Parafjanów, Porpliszcze, Prozoroki i Tumiłowicze. (z)

Odpowiedzi Redakcji.

W. Pan L—ski—Opsa. Za nadesłaną korespondencje dziękujemy, w najbliższym czasie postaramy się ją zużytkować. W przyszłości prosimy korespondencje przesyłać pisane na jednej stronie ark. papieru, co znacznie ułatwia składanie zecerom.

W. Pan St. B—eg—Łużki. Dziękujemy za pamięć. Chętnie umieścimy korespondencję, w której w ogólnych i rzeczowych zarysach opisze W. Pan życie Łużek i ich okolic.

W. Pan B. Kablic- Druja. Nadesłane nam uwagi są nader trafne, lecz niestety, zużytkować je nie możemy. Prosimy o nas nie zapominać. Znaczek pocztowy przekazujemy jako ofiarę na biednych.

W. Pan Ryszard F—y—P—co—Rudziszki. Pożądane są korespondencje w formie artykułu, w którym odźwierciadlałoby się życie miasteczka i okolic.

Odpowiedzi Administracji.

W. Pan T—n Grzegorz—Polaki. Z dniem 16. II r. b. rozpoczęliśmy wysyłać „Kurjer Wileński“ pod adresem W. Pana.

W. Pan Folek Franciszek—Żebracz Śląsk-Cieszyński. „Kurjer Wileński“ wyślemy po opłaceniu prenumeraty.

JACK LONDON. 9)

MIK

Szczytem wykształcenia Mika pod opieką Daga, w ciągu pierwszych dni w saloniku była nauka liczenia do pięciu. Trzeba było na to wielu godzin pracy jednakże, pomimo niezwykle wysokiego poziomu jego inteligencji. Musiał bowiem przedewszystkiem wyuczyć się wymawianych cyfr; następnie widzieć oczami i rozróżniać w umyśle jeden przedmiot od wszystkich innych grup przedmiotów aż do pięciu włącznie, dalej jeszcze, łączyć przedmiot, lub jakąkolwiek grupę przedmiotów z wymówioną przez Stewarda nazwą cyfry.

Podczas tej nauki Dag Daughtry używał kul z papieru, związanych nitką. Rzucał pięć kul pod poduszkę i kazał Mikowi przynieść trzy, i Mik przynosił i podawał mu do ręki nie dwie, ani cztery, lecz trzy kule. Jeśli Daughtry rzucał trzy kule pod poduszkę i prosił o cztery, Mik przynosił trzy, szukał napróżno czwartej i błagalnie kręcąc ogonem skakał koło Daga, wreszcie wskakiwał na łóżko i wynajdywał czwartą pod poduszką lub między prześcieradłami.

To samo było z innemi znanemi mu przedmiotami. Czy chodziło o buciki, czy o koszule, lub poszewki, Mik przynosił żądaną ilość, do pięciu włącznie. Pomiędzy matematycznym umysłem Mika i umysłem starca murzyna w Tulagi który liczył laski tytoniu w jednostkach złożonych z pięciu, była mniejsza różnica, niż pomiędzy Mikiem i Dagiem Daughtry, który mógł wykonać mnożenie i dzielenie. W ten sam sposób, idąc po tych samych szczeblach zdolności matematycznych, jeszcze większa różnica istniała pomiędzy Dagiem Daughtry i kapitanem Duncan, który za pomocą matematyki kierował statkiem Makambo. Największa jednak różnica matematyczna była pomiędzy umysłem kapitana Duncan i umysłem astronoma, który narysował mapę niebios i podróżował tysiące miljonów mil wśród gwiazd i udzielił maluczką cząstkę swej wiedzy, małą wiązankę niezbędnych informacyj kapitanowi Duncan. To właśnie umożliwiało mu codzienne rozpoznania miejsca, gdzie znajdywał się statek Makambo na powierzchni morza.

W jednej tylko rzeczy mógł Kwaque rządzić Mikiem. Kwaque posiadał harmonijkę, i gdy świat Makambo i służba stewarda stawały mu się uciążliwe, przenosił się myślą na wyspę Króla Wilhelma wkładał pomiędzy szczęki swój prymitywny instrument i wydobywał zeń melodje kraju rodzinnego. Gdy tak przebiegał czas i przestrzeń, Mik śpiewał — lub raczej wył, chociaż wycie jego posiadało tę samą miękką śpiewność, jak wycie Jerrego. Mik nie chciał wyć, lecz fizyczny układ jego istoty był taki, że reagował na muzykę tak, jak pierwiastki reagują na siebie wzajemnie w laboratorjum.

Gdy tak leżał ukryty w saloniku stewarda, głos jego był właśnie tem, co nie powinno było być słyszane, to też Kwaque zmuszony był szukać pociechy w swej harmonijce w upalnej kryjówce nad kotłem. Trwało to jednak niedługo, gdyż dzięki ślepemu przypadkowi, lub przeznaczeniu zapisanemu w księdze żywota jeszcze przed założeniem fundamentów ziemi, spotkała Mika przygoda, która miała wywrzeć decydujący wpływ nietylko na jego własny los, lecz również na los Kwaque'a i Daga Daughtry i określić nawet miejsce ich śmierci i grobu.

VI.

Przygoda, która tak bardzo miała zmienić przyszłość zdarzyła się, gdy Mik w sposób wcale niedwuznaczny oznajmił wszystkim obecność swą na Makambo. Zajście to wywołało przedewszystkiem niedbalstwo Kwaque'a. Kwaque bowiem wyszedł z saloniku i nie zamknął szczelnie drzwi za sobą. Statek płynął po lekkiem morzu, drzwi otwierały się i przymykały, chwilami pozostawały otwarte, potem zamykały się, lecz nie dość silnie, by się zatrzasnąć.

Mik przekroczył wysoki próg z niewinnym zamiarem zbadania tylko najbliższych okolic. Zaledwie znalazł się jednak po drugiej stronie, silniejszy rzut statku odepchnął drzwi i mocno je zatrzasnął. Mik pragnął natychmiast powrócić. Posłuszeństwo silnie w nim przemawiało, pragnął bowiem całem sercem służyć woli swego pana, zaś z kilku dni zamknięcia wnosił, zgadywał, lub przeczuwał, nie myśląc o tem, że wolą Stewarda było, by pozostał w saloniku.

Długo siedział przed zamkniętemi drzwiami, bacznie im się przyglądając, lecz za mądry był, by szczekać lub przemawiać do tak martwego przedmiotu. Najpierwsze jego wykształcenie, jako szczeniaka, nauczyło go, że tylko żywe istoty dadzą się wzruszyć zabawą lub groźbą, i że gdy rzeczy nieżyjące poruszają się, tak jak drzwi się poruszyły, nigdy nie poruszają się same, oraz, że są głuche na wszystko, co życie może mieć im do powiedzenia. Od czasu do czasu chodził po małym przedpokoju, na który wychodziły drzwi od saloniku i spoglądał w obie strony długiego hallu, który się dalej rozciągał.

Powtarzał to prawie godzinę, wracając wciąż do drzwi, które nie chciały się otworzyć. Wówczas powziął myśl określoną. Skoro drzwi nie chcą się otworzyć i skoro steward i Kwaque nie wracają, pójdzie ich szukać. Gdy to pojęcie czynu powstało jasno w jego umyśle, wyruszył wzdłuż długiego hallu bez żadnej nieśmiałości, bez wahania lub niezdecydowania. W końcu wrócił na prawo i znalazł wąskie schodki. Wśród wielu zapachów rozpoznał zapach stewarda i Kwaque, wiedział tedy, że tędy przechodzili.

Na schodach u góry i na głównym pokładzie zaczął spotykać pasażerów. Ponieważ byli to biali bogowie nie miał im za złe, że się do niego zwracali, nie zatrzymał się jednak i wszedł na otwarty pokład, gdzie więcej szczęśliwych bogów siedziało wygodnie na miękkich fotelach parowca. I tutaj jednak ani Kwaque'a, ani stewarda nie było. Jeszcze jedne wąskie schody—i wyszedł na górny pokład. Tutaj pod białemi dachami było więcej bogów—o wiele więcej niż widział kiedykolwiek w życiu.

Przednia część górnego pokładu miała na końcu mostek, który stanowił jego część. Spacerując naokoło maszynerji, i w cieniu jej spotkał swe przeznaczenie; trzeba wiedzieć bowiem, że Kapitan Duncan posiadał na statku oprócz dwóch fox-terrjerów dużą perską kotkę, ta zaś posiadała całe gniazdo małych. Ulubionem jej schronieniem była budka nad maszynerją i kapitan Duncan dogodził jej zachciankom, dając skrzyneczkę dla kociąt i zagroził kwatermistrzom najsroższemi karami, jeśli którykolwiek z nich dopuści się choćby przydepnięcia na kociaka.

Mik jednak nic o tem wszystkiem nie wiedział. Kotka perska wiedziała o jego istnieniu nim on dowiedział się o niej. Pierwsze co wiedział wogóle, nastąpiło, gdy rzuciła się na niego z otwartych drzwi budki. Gdy spostrzegł grożące mu niebezpieczeństwo, nim jeszcze mógł zdać sobie sprawę, co to właściwie było, skoczył w bok i był ocalony. Z jego punktu widzenia, napad ten nie był bynajmniej wywołany przez niego. Patrzał, jak stała z najeżoną szerścią, poznał, że to kot, gdy skoczyła znowu, z ogonem długości ręki ludzkiej, z wyciągniętemi pazurami, plując ze złości i chęci z zemsty.

Tego już było zawiele dla szanującego się terrjera irlandzkiego. Złość jego wybuchnęła przy drugim jej skoku, skoczył w bok, by uniknąć je, pazurów, następnie rzucił się na nią i z głuchem szczęknięciem zwarł szczęki na jej grzbiecie, nim zdążyła stanąć na ziemi. Chwilę później leżała na pokładzie i wiła się z bólu, ze złamanym grzbietem.

Dla Mika był to jednak dopiero początek. Ostry krzyk, raczej niż szczeknięcie, nowych nieprzyjaciół sprawił, że obrócił się napwół, lecz nie dosyć szybko. Uderzony w bok przez dwóch dorosłych fox-terrjerów, upadł i toczył się po pokładzie. Ci dwaj, nawiasem mówiąc, oddawna już pokazali się na statku, jako małe szczenięta, w kieszeniach Daga Daughtry. — Daughtry zwykłym swym sposobem przywłaszczył je sobie na lądzie w Sydney i sprzedał kapitanowi Duncan po gwinei za sztukę.

(d. c. n.).

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń“ sp. z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń“, Druk. „Pax“, ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z A. Faranowski.